

Burdel i serdel

30 sierpnia 2024

Premier Donald Tusk podpisał dokument, na podstawie którego bardzo ważne stanowisko w Sądzie Najwyższym obejmie sędzia, który został sędzią Sądu Najwyższego niezgodnie z prawem, czyli jest tzw. neosędzią.

O istocie tej skomplikowanej prawnie i zamotanej politycznie sprawy, napisałem powyżej najprościej, jak potrafiłem. Ma to być wielka kompromitacja premiera Tuska. Dla mnie to ciąg dalszy pogłębiającego się chaosu w obecnej formie polskiej państwowości. Na dobrą sprawę nie ma już w Polsce legalnej politycznej władzy. Według mojej wiedzy da się argumentami prawnymi, w oparciu o konstytucję i inne ustawy, wykazać nielegalność drugiego wyboru Andrzeja Dudy na prezydenta państwa.

Od tego faktu ciągnie się pasmo kolejnych nielegalnych działań polityczno-prawnych, na podstawie których wyłaniano władze na szczeblu ustawodawczym, wykonawczym i sądowym. Dotyczy to nawet czwartej władzy, czyli mediów zależnych od władzy państwowej. Sam jestem ofiarą tego chaosu. Otóż od kilku miesięcy w Sądzie Apelacyjnym w Rzeszowie czeka na rozpatrzenie moja sprawa. Jest prawdopodobne, że mogą ją rozpatrywać tzw. neosędziowie. Problem w tym, że teraz wyroki orzekane przez neosędziów są uchylane. W związku z tym neosędziowie odmawiają prowadzenia spraw, argumentując, że po co mają orzekać, skoro ich wyroki i tak zostaną uchylone. Jest w tym jakiś sens, ale przede wszystkim wyłania się z tej sytuacji już nie chaos, ale, jak mawiał mający w pogardzie praworządność Józef Piłsudski, to już istny „burdel i serdel”. Czyżbyśmy dochodzili do stanu, o którym sienkiewiczowski Andrzej Kmicic mówił, że w Rzeczypospolitej rządzi ten, kto zbierze łada jaką partię, czyli jakąś zbrojną watahę?

Współcześnie potężnie zamieszać w Polsce może ktoś, kto

zbierze watahę prawników, którzy zaczną podważać legalność jakiegokolwiek władzy. Gdyby taka siła potrafiła zebrać jeszcze jakąś „zbrojną partię”, to mogłaby doprowadzić do obalenia istniejącej władzy i wcale nie byłby to zamach stanu, ponieważ zamach stanu, to obalenie przemocą legalnej władzy, a jak już powiedziałem, da się wykazać, że w Polsce żadnej legalnej – zwłaszcza politycznej – władzy nie ma.

Uważam, że w Polsce istnieją idealne warunki do legalnego obalenia istniejącej władzy. Trzeba to jednak zrobić przemocą, co jest tyle samo możliwe, co i nierealne. Możliwe, ponieważ postępuje gołym okiem widoczna erozja struktur władzy. W zasadzie poza strażą pożarną nie ma służb mundurowych, sprawdzonych w skutecznym działaniu w obliczu różnych zagrożeń. Sądzę, że się niewiele pomyłę, gdy zaryzykuję pogląd, iż do obalenia obecnej władzy wystarczyłaby horda prawników i kilkanaście tysięcy jako tako wojskowo przeszkolonych i uzbrojonych ludzi.

Jest to jednak nierealne, ponieważ nie ma w Polsce żadnej siły mogącej fizycznie doprowadzić do obalenia władzy, a nawet takiej, która odważyłaby się zakwestionować legalność całego, obecnego systemu władzy i nie chodzi tu o obecny rząd. Uważam, że istnienie takiej siły leży w polskim interesie narodowym. Nie da się wyjść z obecnego chaosu struktur państwa bez jakiejś formy obalenia całego systemu prawno-politycznego. W obecnym systemie ustrojowym nie jest już możliwy jakiś powrót do stanu sprzed całego zamieszania, któremu winna jest Platforma Obywatelska, ale przede wszystkim PiS. To ta partia i jej lider – doktor prawa, odpowiadają za anarchizację i rozkład najważniejszych struktur państwa. Mamy w porządku prawno-politycznym dosłowne *qui pro quo*. No bo czy można nielegalnie wprowadzone prawo uchylić innym nielegalnym prawem? Jeśli jest na to zgoda, to kwestią czasu będzie, gdy ktoś zakwestionuje nielegalne prawo, znoszące wcześniejsze nielegalne prawo. Bardzo możliwe, że robi to ponowie w nielegalny sposób, bo skoro sprawy tak daleko zaszły, że już

najbieglejsi prawnicy nie będą pamiętać ani wiedzieć, gdzie było to, co legalne...

Na koniec trzeba wskazać najważniejszy czynnik sprzyjający nawet siłowej zmianie władzy. Tym czynnikiem jest stan świadomości polskiego społeczeństwa. Podziały polityczne między Polakami są tak duże, że zwolennicy dwóch największych partii zaakceptowałyby jakąś formę przemocy, dzięki której można by było rozprawić się z przeciwnikiem. Na te coraz głębsze podziały polityczne nakładają się jeszcze trzy problemy. Pierwszy i to najgłębszy problem, to katastrofalnie niski poziom znajomości i rozumienia mechanizmów ekonomicznych, kierujących gospodarką. Jednak w omawianej sprawie ten problem nie odgrywa większej roli. Zasadniczą rangę ma odznaczający polskie społeczeństwo bardzo niski poziom kultury prawnej i politycznej. Przez ponad trzydzieści lat istnienia niby wolnej III RP nie ma w tych dziedzinach znaczących postępów. Znakiem tego istnieje i będzie istnieć społeczna obojętność albo wprost przyzwolenie dla nielegalnych działań władzy politycznej i sądowej. Czy to paradoksalnie oznacza również przyzwolenie na siłową zmianę władzy? Ze swej strony, jakem zwolennik praworządności, to nie mam nic przeciwko, by powróciła nawet drogą siłowego obalenia obecnego całego systemu władzy.

Autorstwo: Andrzej Szlęzak

Źródło: MyslPolska.info